

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodni-katynska/64347,Mord-na-wiezniach-mniej-znana-strona-Zbrodni-Katynskiej.html>



Kreml. Tu rosyjscy komuniści zdecydowali o ludobójczym wymordowaniu elit narodu polskiego. Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Mord na więźniach - mniej znana strona Zbrodni Katyńskiej

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

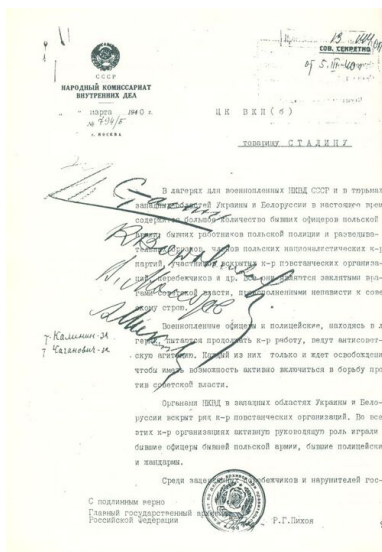
Autor: SŁAWOMIR KALBARCZYK 22.03.2020

5 marca 1940 r. szef NKWD ZSRS, Ławrentij Beria, skierował do Józefa Stalina słynną już dziś, liczącą trzy i pół strony notatkę, której treść po prostu poraża i

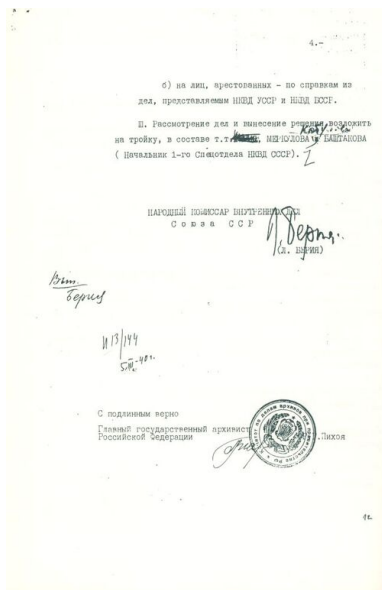
nie poddaje się łatwemu komentarzowi.

Rozpocząła się ona informacją, że w obozach NKWD ZSRS dla jeńców wojennych oraz więzieniach „zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi” (tak w sowieckiej nomenklaturze określano wschodnie ziemie Polski zajęte przez ZSRS po 17 września 1939 r.) przetrzymywana jest wielka liczba polskich oficerów, policjantów, pracowników wywiadu, członków polskich partii „kontrrewolucyjnych”, członków „kontrrewolucyjnych” organizacji powstańczych, uciekinierów [spod okupacji niemieckiej] itd.

„Wszyscy oni – pisał Beria - są zawziętymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego”.



Zbrodnia Katyńska: decyzja przywódców Rosji bolszewickiej o zgładzeniu elity narodu polskiego. Z zasobu IPN



Zbrodnia Katyńska: decyzja przywódców Rosji bolszewickiej o zgładzeniu elity narodu polskiego. Z zasobu IPN

Sugestie kata

Uwzględniając fakt, że wszyscy jeńcy i więźniowie są „zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej”, Beria uważał za niezbędne, by sprawy 14 700 jeńców wojennych i 11 tys. więźniów rozpatrzyć w „trybie specjalnym” z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania.

Dalej Beria konkretyzował zarzuty. Oficerowie, policjanci i żandarmi [przetrzymani w wyżej wspomnianych

więzieniach] odgrywali kierowniczą rolę w licznych organizacjach „kontrrewolucyjnych” i „powstańczych”, które zostały ujawnione w „zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi”. Wśród zatrzymanych uciekinierów wykryto znaczną liczbę członków „kontrrewolucyjnych, szpiegowskich i powstańczych organizacji”.

W więzieniach – informował dalej Beria - przetrzymywane są 18 632 osoby (w tym 10 685 Polaków).

Po części wstępnej, która miała charakter swego rodzaju aktu oskarżenia, następowała konkluzja: uwzględniając fakt, że wszyscy jeńcy i więźniowie są

„zatwardziały, nie rokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej”,

Beria uważał za niezbędne, by sprawy 14 700 jeńców wojennych i 11 tys. więźniów rozpatrzyć w „trybie specjalnym” z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania.

Sprawy miały być rozpatrywane przez „trójkę” w składzie: dwaj zastępcy Berii – Wsiewołod Mierkułow i Bogdan Kobułow oraz Leonid Basztakow, naczelnik 1 Wydziału Specjalnego NKWD ZSRS. Jeśli chodzi o więźniów wyroki śmierci miały zapadać wyłącznie na podstawie informacji z akt spraw karnych przestanych przez NKWD Ukrainy i Białorusi (a więc w trybie zaocznym).



**Bykownia - Cmentarzysko Ofiar
Zbrodni Stalinowskich. Medaliki
katolickie, z napisami w języku
polskim znalezione w grobach nr
144/06 i 148/06. Fot. D.
Siemińska**



**Bykownia - Cmentarzysko Ofiar
Zbrodni Stalinowskich. Polskie
monety z lat 1923 - 1934
znalezione w grobach nr 83/06 i
139/06. Fot. D. Siemińska**

Niejasne punkty

Wszyscy więźniowie w liczbie 18 632, zostali w nim określani mianem „zatwardziały, nie rokujących poprawy wrogów władzy sowieckiej”. Jednak „w trybie specjalnym” miało być rozpatrzone „jedynie” 11 tys. spraw.

Kwestia więźniów, których Beria w swojej notatce proponował rozstrzelać, przedstawia się bardzo niejasno. Nie wiemy, kiedy i dlaczego zrodziła się koncepcja ich wymordowania. Dotyczyła ona jednak ludzi, którzy siedzieli „pod kluczem” w sowieckich więzieniach oczekując na wyroki. Jakim bezpośrednim zagrożeniem stwarzali? Dlaczego należało rozpatrzyć ich sprawy i rozstrzelać „w trybie specjalnym”? Omawiany dokument tego nie tłumaczy.

Zawiera on jeszcze jedną niezrozumiałą kwestię. Otóż wszyscy więźniowie w liczbie 18 632, zostali w nim określani mianem „zatwardziały, nie rokujących poprawy wrogów władzy sowieckiej”. Jednak „w trybie specjalnym” miało być rozpatrzone „jedynie” 11 tys. spraw.

Co więcej, dokument nie daje wiarygodnej odpowiedzi na pytanie, do jakich kategorii zaliczali się więźniowie

wyłączeni z eksterminacyjnej procedury. Teoretycznie rzecz biorąc przedstawia się to prosto: na ponad 18 tys. więźniów składały się następujące kategorie: oficerowie (1 207), policjanci, agenci wywiadu i żandarmi (5 141), szpiegzy i dywersanci (347), obszarnicy, fabrykanci i urzędnicy (465), członkowie różnorodnych kontrrewolucyjnych i powstańczych organizacji oraz różne „kontrrewolucyjne elementy” (5 345), a także uciekinierzy (6 127). Natomiast na 11 tys. więźniów, którzy mieli być zabici, składały się te same kategorie bez dwóch: policjantów, agentów wywiadu i żandarmów oraz szpiegów i dywersantów. Ponadto w opisie przedostatniej kategorii jeden jej składnik, mianowicie „różne kontrrewolucyjne elementy” został pominięty.

Nie ulega wątpliwości, że opuszczenie owych kategorii wynikało raczej z niedokładności lub skrótowego charakteru owej „wylizanki” i nie był to ścisły spis kategorii składających się na 11 tys. więźniów, których miano zamordować. Skądinąd bowiem wiadomo, że policjanci byli najliczniejszą kategorią wśród zamordowanych więźniów.

Błyskawiczny akcept

Jeśli po wrześniu 1939 r. sowieccy politycy mówili o Polsce, to zawsze dodając przymiotnik „byłej”. Zbrodnia katyńska służyła nadrzędnemu celowi politycznemu, jakim było całkowite unicestwienie suwerennego państwa polskiego. Stąd jej „uniwersalizm”: objęła nie jedną, a dwie, bardzo różniące się statusem kategorie osób: jeńców wojennych i aresztowanych.

Reakcja Biura Politycznego była natychmiastowa: jeszcze tego samego dnia zaakceptowało ono propozycję Berii. Za jej przyjęciem opowiedzieli się następujący członkowie Politbiura: Stalin, Władimir Mołotow, Kliment Woroszyłow, Anastas Mikojan, Łazar Kaganowicz i Michaił Kalinin. Trzech członków Biura Politycznego: Nikita Chruszczow, Andriej Żdanow i Andriej Andriejew nie głosowało. Najprawdopodobniej z prozaicznego powodu – nieobecności w Moskwie.

Pomimo wielu niejasności dotyczących decyzji Politbiura jej zasadniczy cel wydaje się zupełnie jasny: chodziło o „utrwalenie” dzieła podboju połowy Polski dokonanego w 1939 r. przez eksterminację tych, którzy czynnie

przeciwstawili się sowieckiemu panowaniu na ziemiach polskich, albo też chcieli z nim walczyć w przyszłości. W przekonaniu władz sowieckich to, co nastąpiło w 1939 r., miało charakter nieodwracalny. Jeśli po wrześniu 1939 r. sowieccy politycy mówili o Polsce, to zawsze dodając przymiotnik „byłej”. Deklarowali też, że o odbudowie „starej Polski” nie może być mowy. Reasumując, można stwierdzić, że zbrodnia katyńska służyła nadrzędnemu celowi politycznemu, jakim było całkowite unicestwienie suwerennego państwa polskiego. Stąd właśnie – jak można sądzić – bierze się jej „uniwersalizm”. Objęła ona bowiem nie jedną, a dwie, bardzo różniące się statusem kategorie osób: jeńców wojennych i aresztowanych. Wspólny mianownik łączący te grupy, jakim było bezkompromisowe podejście do sprawy niepodległości Polski, zniwelował formalną różnicę między nimi i przesądził o tragicznym losie i jeńców, i więźniów.



Michaił Kalinin, zbrodniarz rosyjski, jeden z podejmujących decyzję o ludobójstwie katyńskim. Jego nazwiskiem nazywało się miasto Twer, gdy sowiecka Rosja mordowała w nim obywateli II RP uwięzionych w obozie w Ostaszkowie. Dziś jest rosyjskim patronem dawnego Królewca - miasta w obecnym obwodzie kaliningradzkim nad Bałtykiem. Fot. z zasobu IPN

Najbardziej znana część zbrodni katyńskiej

Mord na więźniach stanowi najbardziej znaną część zbrodni katyńskiej. Trudno w tej chwili wyrokować, czy niejasności z nim związane uda się kiedykolwiek wyświecić. Wiadomo, że decyzja Biura Politycznego w 5 marca 1940 r. w odniesieniu do tej grupy uległa potem modyfikacji: rozstrzelano nie 11 tys., a 7 305 więźniów. Nie wiadomo, kto zdecydował o zredukowaniu liczby ofiar o niemal 4 tys. – żadna „korekta” tej decyzji nie jest znana. Z 7 305 więźniów rozstrzelanych ogółem, 3 435 zabito w więzieniach na terenie Ukraińskiej SRS, pozostałe zaś 3 870 na terenie Białoruskiej SRS.

Operacja ruszyła 22 marca 1940 r. Tego dnia Beria polecił przewieźć 3 tys. więźniów przetrzymywanych w sześciu więzieniach na tzw. Zachodniej Ukrainie (Iwowskiego, rówieńskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, drohobyckiego i stanisławowskiego) do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu, a kolejne 3 tys. osób z czterech więzień na tzw. Zachodniej Białorusi (w Brześciu, Wilejce, Pińsku i Baranowiczach) do więzienia w Mińsku.

Z miejsca rodzi się pytanie: dlaczego szef NKWD polecił wywieźć w głąb ZSRS – ewidentnie na egzekucję, choć w jego rozkazie cel przetransportowania więźniów nie jest wskazany – „jedynie” 6 tys. więźniów? Przecież, jak podano wyżej, łącznie rozstrzelano ich więcej – 7 305. Wyjaśnienia tego fenomenu należy szukać w praktyce ciągłego przenoszenia aresztowanych – z więzienia do więzienia – przy czym generalny kierunek owego przetrzymywania był oczywisty: na wschód. W końcu marca 1940 r., kiedy Beria wydawał swój rozkaz, nie wszyscy więźniowie, których postanowiono zgładzić, znajdowali się wciąż w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Część z nich została wywieziona na wschód już wcześniej. Wiadomo na przykład, że niektórzy z nich trafili do więzień w Chersoniu, a także w Nikołajewie koło Chersonia. Rozkaz uwzględniał zatem stan faktyczny – nie było sensu dysponowania przewozu 1 305 więźniów na terytorium sowieckie, skoro już się tam znajdowali.



**Bykownia - Cmentarzysko Ofiar
Zbrodni Stalinowskich. Polskie
obuwie wojskowe znalezione w
grobie nr 152/06. Fot. A.
Kuczyński**



**Bykownia - Cmentarzysko Ofiar
Zbrodni Staliniowskich. Wojskowy
znak tożsamości, należący do
starszego sierżanta Józefa
Naglika, grób nr 174A/06. Fot. D.
Siemińska**

Rozkaz Berii nie zawierał żadnego „rozdzielnika”, który wskazywałby, ilu więźniów ma trafić do każdego z trzech wymienionych w nim więzień na Ukrainie (w przypadku Białorusi, gdzie w grę wchodziło tylko jedno więzienie, nie był on, oczywiście, potrzebny). W częściowym jego rozszyfrowaniu pomocne okazały się ekshumacje przeprowadzone w lesie koło wsi Bykownia niedaleko Kijowa, w miejscu, gdzie kijowskie NKWD grzebało swoje ofiary. Ujawniły one około 2 tys. zwłok polskich więźniów, zgładzonych w więzieniu w Kijowie w ramach zbrodni katyńskiej. Pozostałych około półtora tysiąca więźniów zamordowanych na Ukrainie przypada zatem na dwa pozostałe więzienia: w Charkowie i Chersoniu (a prawdopodobnie także inne, jak np. wspomniane już więzienie w Nikołajewie). Niestety, w trakcie ekshumacji w Charkowie nie znaleziono zwłok zabitych więźniów, a w Chersoniu w ogóle nie udało się ekshumacji przeprowadzić. Nie wiemy zatem, ile osób straciło życie w każdym z tych więzień.

Kim byli więźniowie wymordowani na Ukrainie? Dominowali wśród nich funkcjonariusze Policji Państwowej i oficerowie Wojska Polskiego – każda z tych grup liczyła ponad 700 osób. Wśród oficerów byli m.in. generałowie: Juliusz Malczewski (były minister spraw wojskowych), Władysław Jędrzejewski, Mieczysław Linde i Franciszek Paulik. Nie brakowało sędziów i prokuratorów, funkcjonariuszy Służby Więziennej, ziemian czy urzędników. Wymienić tu można sędziego Sądu Okręgowego we Lwowie Ludwika Dworzaka (jednocześnie profesora na Wydziale Prawa lwowskiego Uniwersytetu), wiceprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Równem Stanisława Milczanowskiego, naczelnika więzienia w Ostrogu nad Horyniem Stanisława Majcherczaka, ziemianina Ryszarda Jaxę-Małachowskiego oraz wiceprezydentów Lwowa - dr. Jana Weryńskiego i Ludwika Chajesa. Zdecydowanie przeważały osoby narodowości polskiej, ale była też szacowana na kilkaset grupa osób narodowości ukraińskiej i żydowskiej. Wśród rozstrzelanych w ukraińskich więzieniach nie zabrakło kobiet, by wspomnieć Marię Burzańską, aresztowaną jako „polski szpieg”; Walentynę Czepielenko, uwięzioną jako „agentka polskiego wywiadu”; Helenę Lewczanowską, działaczkę ukraińską, senatora RP I kadencji z listy Bloku Mniejszości Narodowych oraz Aleksandrę Valentę, młodszą asystentkę w Zakładzie Pedagogicznym

Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.



**Bykownia - Cmentarzysko Ofiar
Zbrodni Stalinowskich. Złota
obrączka znaleziona podczas
badań prowadzonych w 2007
roku z wygrawerowaną datą
23.IV.39 oraz inicjałami L.L - grób
158/06. Fot. D. Siemińska, A.
Kuczyński**

Katyńska biała plama

Prawdziwą białą plamą na mapie zbrodni katyńskiej stanowi sprawa więźniów zabitych na Białorusi. Znamy ich liczbę (3 870) – ale żadnych personaliów. Badacze próbują je ustalać, nie ma jednak pewności, czy wytypowane przez nich osoby, takie jak były minister sprawiedliwości Czesław Michałowski, dyrektor naczelny Lasów Państwowych Adam Loret oraz były senator i poseł Władysław Malski rzeczywiście zostały w więzieniu w Mińsku rozstrzelane, czy też spotkał je inny los, którego po prostu nie znamy. Formalnie ludzie ci po sowieckiej agresji na Polskę zaginęli aresztowani przez NKWD na terenie tzw. Zachodniej Białorusi – w części przypadków po wywiezieniu do Mińska. Istnieją poszlaki, że miejscem pochówku zamordowanych więźniów jest uroczysko Kuropaty pod Mińskiem. W trakcie prowadzonych tam prac ekshumacyjnych odnaleziono zwłoki ofiar mińskiego NKWD, a przy nich liczne przedmioty polskiego i zachodnioeuropejskiego pochodzenia. Niestety, żadne z nich nie posiadają cech umożliwiających identyfikację ich właścicieli. Zresztą nawet gdyby było inaczej nic by to nie dało, bo nie jest znana sporządzona przez NKWD lista więźniów zgładzonych w Mińsku. Fakt, że lista taka (zwana Ukraińską Listą Katyńską) została odnaleziona na Ukrainie, pozwolił na identyfikację zwłok ujawnionych podczas ekshumacji w Bykowni jako ofiar zbrodni katyńskiej – właśnie na podstawie przedmiotów, które przy nich znaleziono.

Nie wiemy, czy tzw. białoruska lista katyńska się zachowała. W każdym razie od ćwierć wieku, bo od takiego czasu jest ona poszukiwana, ani z Białorusi, ani z Rosji nie napłynęły informacje o jej odnalezieniu. Mimo to

trzeba żywić nadzieję, że w przyszłości uda się przywrócić narodowej pamięci i historii tożsamość zamordowanych.

COFNIJ SIĘ